Ner 241. ROK 1839. SOBOTA 19 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10
miesięcznie Złp. 4

Imiona Rzymskie.
Jutro Jana Kantego.

Imiona Sławiańskie
Jutro Budzisława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
18	6	27 ' 7'', 723	+ 1°, 4	2'', 13	WPn Wschodni słaby	Pogoda	
	2	7, 626	+ 11, 8	3, 46	Pn Wschodni średni	,,	
	10	8, 059	+ 5, 9	2, 98	Wschodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 27 Września. —

Xiążę Orleans w końcu października oczekiwany jest z powrotem z Algieru.

Xiężna, Leuchtenberska i xiężniczka Teodolinda, opuściły Paryż i udały się do Bawaryi. Hrabia Apony i xiążę Decazes wrócili z Fontainebleau.

Mówią, że lord Granville żądał swego odwołania. Życzy on sobie usunąć się od interesów publicznych.

Courier Francais utrzymuje, że ajent francuzki był w Johannisberg i miał długą rozmowę z xięciem Meternichem. Rezultat jej ma być zadowalający, pod względem jedności polityki francuzkiej i austryackiej co do sprawy wschodniej.

Legitymiści na przedmieściu St. Germain zbierają obecnie podpisy na adres do Don Carlosa, w którym zapewniają go o współczuciu swojem dla niego i oburzeniu przeciw zdradzie Marote.

Dzienniki wychodzące w Bourges pod d. 1 października, zawierają niektóre szczegóły względem pobytu tamże don Carlosa i jego rodziny. Od kilku dni postawiono straż przy jego pałacu. Don Carlos codziennie odbywa przejażdżki za miasto w powozie zaprzężonym w sześć koni. W przeszłą niedzielę najprzód słuchał mszy w swojej prywatnej kaplicy, a następnie w powozie arcybiskupa udał się z swoją małżonką i synem do kościoła katedralnego. Duchowieństwo oczekiwało infanta przy wielkich drzwiach wschodowych, gdzie arcybiskup po głębokim ukłonie odprawił uroczyste kadzenie przed don Carlosem, jego małżonką i infantem don Luis. Ta dziwna ceremonija wieków średnich, ponowiona została w czasie mszy. Trzy wielkie krzesła pąsowym axamitem powleczone, przygotowane były dla infanta i jego rodziny. Infant Don Sebastian nie był obecnym, poprzestał on na jednej mszy w kaplicy. Po ukończeniu mszy znowu całe duchowieństwo mając arcybiskupa na czele, odprowadziło xięcia aż do drzwi kościoła.

— Dnia 3 Października —

Jeden z tutejszych dzienników donosi dziś za pewność, że hrabia d'Espana, nie odrzucił warunków ugody jakie mu przedłożono.

Czytamy w *Journal du Commerce*: »Wiemy z pewnością, że poseł Mexykański przedłożył rządowi protestacyą przeciw, traktatowi uznającemu niezawisłość rzeczypospolitej texyjańskiej. Również możemy zapewnić, że protestacya ta podaną została w skutku instrukcyi, jakie gabinet mexykański udzielił

swemu reprezentantowi, na przypadek podobnego zeznania z naszéj strony." Tym więc sposobem stosunki nasze z rzecząpospolitą mexykańską znowu są zawikłane i zawarłszy z trudnością nienajpomyślniejszy pokój, nie zdołaliśmy zabezpieczyć sobie nawet mało znaczących z niego korzyści.

Toulonais mówi, że vice-admirał Roussin ma otrzymać naczelne dowództwo nad eskadrą w Dardanelach. Te wieści są zupełnie bezzasadne, przeciwnie zdaje się, że kontr-admirał Lalande utrzyma się przy téj posadzie albowiem posiada zupełne zaufanie gabinetu.

Wyborcy miasta Mons, zwołani zostali w celu wybrania nowéj rady municypalnéj.

Z pomiędzy 600 piekarzy którzy się znajdują w Paryżu, 149 uwięziła policye z powodu wypiekania mniejszego chleba niż być powinien.

Pan Aguado, margrabia de las Marismas, podług doniesień dzienników wychodzących w Bordeaux, przybył w dniu 28 września do tegoż miasta. Udaje on się do stolicy Hiszpanii, i jak słychać celem jego podróży jest, porozumieć się, z rządem hiszpańskim względem warunków nowéj pożyczki.

— *Madryt 25 Września.* —

Układ prawa względem przywilejów jest tak nieokreślony, że właściwie nie jest ono prawem. W ogóle radość z powodu ostatnich wypadków zaczyna nieco ustawać. Łatwo pojąć, że pięcioletnie rany (licząc tylko ostatnie czasy), nie mogą się w ciągu kilku dni zagoić; a słabość Hiszpanii jest daleko dawniejszą. Kraj ten w ogóle cierpi na trzystuletnie rany, nad których zagojeniem długo jeszcze bedą musieli pracować polityczni lekarze. Przybył tu z depeszami z Paryża p. Almeris, attaché posła naszego w stolicy Francyi. Słychać, iż poseł nasz żąda instrukcyi jak się ma zachować względem don Carlosa.

Phare de Bajonne zawiera list z San Sebastian, 27 września, w którym między innemi czytamy: Jednym z najbardziéj uderzających i najwięcéj zaspokajających symptomatów, zmian, która tak szybko powstała w duchu mieszkańców prowincyi biskajskich, jest powszechna ufność w trwałości pokoju. Nigdzie nie dało się słyszeć głośne objawienie powątpiewania względem szczęśliwego skutku odbywających się w Madrycie względem pierwszego artykułu ugody w Bergara zawartéj. Nigdzie nie okazują się znaki niecierpliwości, owszem panuje tu daleko większa umiarkowanie i mniejsza przesada w żądaniach jednych i oporze z drugiéj strony, niż w Madrycie i wszędzie gdzie tylko zastanawiają się nad tą ważną kwestyą. Deputowani prowincyi biskajskich jednozgodnie oświadczyli przybywszy do Bilbao, że niejakie modyfikacye w przywilejach nieodbicie są potrzebne, i postanowili objawić zdanie swoje w tym przedmiocie Kortezom.

— *Alexandrya 9 Września.* —

Pensye wszystkich wojskowych i cywilnych urzędników, równie jak wszystkich tych którzy otrzymują pensyę, zalegają od roku; flocie należy się 17,000 kies, arsenałowi 6,000 kies, w ogóle 23,000. Po ostatniéj przedaży zboża zostało się w kassie państwa 5,000 kies. Prócz tego dla zapłacenia floty, wydano najsurowsze rozkazy do prowincyi które i tak zupełnie są ogołocone z gotowych pieniędzy. W dniu 6 września podobneż rozkazy posłano parопływem który ma dojść aż do Siut, w wyższym Egipcie; prócz tego statek ten ma polecenie przyspieszenia odstawy żywności, skoro Nil się podniesie, dla przedania ich tutaj.

Podług zdania znakomitych Turków bawiących tutaj, państwo tureckie bliskiem jest zupełnego rozprzężenia i upadku. Gdyby nawet, mówią oni, udało się Mehmedowi Ali przybyć do Konstantynopola i sprobować reformy tego państwa, wtedy po jego śmierci powstałaby krwawa i śmiertelna walka między jego dziedzicami, z których każdy będzie zakładał pretensye do panowanie. Ibrahim pasza nienawidzi swoich braci, tamci zaś mówią że on jest tylko synem żony ich ojca ale nie ich bratem. Abbas chce panować w Egipcie, a Said utrzymuje że on jest prawdziwym dziedzicem i najrozumniejszym z całéj rodziny. Zważywszy to wszystko, i dodawszy, że magnaci państwa tureckiego w niczém nie rożnią się od Mameluków, i zwykle wznoszą się z niewolników do wysokich godności, zdaje się, że zbliża się czas w którym krwią pisany koran i w krwi pławiony półksiężyc, ustąpi ludzkości i chrześcijaństwu.

Journ: de Smyrne. W ostatnich czasach nia zaszło nic politycznie ważnego; franeuzki paropływ który tu przybył przed kilku dniami nie przywiózł prawie żadnych nowych wiadomości. Konsulowie wielkich mocarstw nie oświadczyli nic nowego Mehmedowi Ali, i ograniczają się tém, że w częstych z nim konferencyach starają się skłonić go aby dla własnego swego dobra przystał na żądanie

wysokich sprzymierzeńców, jak gdyby można było cokolwiek sprawić u wicekróla drogą rozumowań i namowy.

Kto zna paszę i miał sposobność zgłębić jego charakter, ten nie będzie uważał tego za przesadzone. Prócz tego wszystko zdaje się łączyć z sobą aby mu dać wielkie wyobrażenie o jego potędze. Ważna wiadomość którą on dopiero przed kilku dniami otrzymał, a która jest jeszcze tajemnicą, zdaje się, że wprawiła go w głębokie zamyślenie. Tą wiadomością ma być, że rząd angielski rozkazał; aby 15,000—20,000 wojska stało w gotowości w Indyach, aby na pierwsze skinienie popłynąć mogli do Suez. Ten środek poparcia dyplomacyi europpjskiej, o którym wicekról nie pomyślał, nie pomału zadziwił go nieprzyjemnie i w pierwszéj chwili nie był on prawie panem swego gniewu. Ochłonąwszy nieco z pierwszego uniesienia, zaczął wmawiać w siebie że to doniesienie jest fałszywem, a przynajmniéj, że plan ten nie da się wykonać. I to należy do taktyki Mehmeda Ali iż on stara się wszelkiemi sposobami rozszerzyć mniemanie, że w Turcyi jest silne stronnictwo, które pragnie widzieć go w Konstantynopolu, i od niejakiego czasu utrzymuje, że przez każdą sposobność odbiera listy od najznakomitszych paszów, w których zapewniają go o swojéj przychylności i gotowości do spółdziałania, skoroby pomaszerował przeciw stolicy Turcyi. Nikt jednak nie da się uwieść tym wieściom, bo wszyscy wiedzą zbyt dobrze, co mają myśleć o tych listach. Prócz tego przygotowuje się do obrony i umacnia wszystkie punkta, jak gdyby co chwila spodziewał się napaści. Zaonegdaj kazał dla dania publiczności wyobrażenia o swojéj sile, wykonać żołnierzom dwóch okrętów w bliskości Mahmudie usiłowanie wylądowania. Na brzegu stało 24 dział, a około 7 godziny okazało się mnóstwo zbrojnych szalup, które zbliżyły się do brzegu w celu wylądowania. Kiedy się dostatecznie zbliżyły, artylerya rozpoczęła ogień, na który z szalup odpowiedziano ręczną bronią. To trwało przez czas niejaki, kiedy ogień lądowych bateryj, z braku amunicyi nagle ustał; flota jednak cofnęła się, chociaż miała korzystne położenie, wprawdzie wśród śmiechu widzów, ale stosownie do programu. Mehmed Ali nieposiadał się z radości.

Rozmaitości.

Polowanie na Wilki.

(Dokończenie.)

Przed świtem o godzinie trzeciéj odbyto drugą próbę, która tenże sam skutek miała. Nakoniec przed samym świtem, czterech myśliwców zatrąbiło razem w kułaki, a dwukrotna odpowiedź z dwóch przeciwnych stron, przekonała nas, że zacnym rodzicom téj pięknéj rodziny, żadne się nie wydarzyło nieszczęście. Z niecierpliwością oczekiwano naszego przybycia w zamku, i mocno się uradowano przyniesioną nowiną. Dano na stół sute śniadanie. Panowie wychwalali swoje psy, strzelby i zręczność osobistą. Przechwałki te wkrótce mi się sprzykrzyły, dla tego wyszedłem na dziedziniec przypatrzyć się psiarni i wszelkim przyrządzeniom do polowania. Najprzód szło dwadzieścia zielono pomalowanych, cztero konnych wozów, przy nich piętnaście silnych włościan z dużemi maczugami w rękach. Na tych wozach złożone były sieci do obstawienia lasu. Potém szło sześćdziesiąt w trojkę posforowanych psów, przy nich dwunastu dojeżdżaczów w zielonéj barwie, po czterech z przodu i z tyłu, a po dwóch po obu stronach. Przewodnik na wronym koniu, całkim w skórę obszytym, pędził cwałem to wprzód to wtył dla utrzymania porządku. Jego powinnością jest przedzierać się przez najgęstsze chacze. Nakoniec sześciudziesiąt kozaków w stroju narodowym, uzbrojonych oszczepami, postępowało na koniach. Każdy z nich prowadził na smyczy trzech dużych ogarów, polskiej, angielskiéj i rossyjskiéj rassy, które równie z odwagi, siły, jak i z żartkości są słynne.

Poczém hrabia z swoim podręcznym udał się do lasu dla wydania potrzebnych rozkazów do podłożenia kniei psami. W godzinę poźniéj uszykował się przed zamkiem długi szereg karet, bryczek, karyolek, tudzież innych, różnych kształtów powozów. Dla panów i pań przyprowadzono prześlicznych wierzchowców. Wszystko było w najlepszym ruchu; mężczyźni mieli na plecach tajstry, damy zaś wystąpiły w najpiękniejszym negliżu. Panna Kraszewska znajdująca się w gronie najcelniejszych myśliwców, jechała na karo-gniadym rumaku, któregoby się ani Murat nie powstydził. Rumak ten, jakkolwiek ognisty, jednak posłuszny był malut-

kiéj i pięknéj rączce, która nim podług woli na wszystkie strony powodziła.

Piękna ta Ukrainka tak mocno zajęta była ulubioną skłonnością swoją, że bynajmniéj nie zważała na spojrzenia, które za nią z podziwieniem ścigały.

Z pośpiechem przybył orszak na przeznaczone miejsce, na którém dla dam rozścielono dywany, i z kąd całemu polowaniu przypatrywać się mogły. Kamiński który jeszcze raz dobitnie nas upominał, abyśmy do żadnego innego zwierza nie strzelali jak tylko do wilków, i to aż w tedy, gdy będzie wydane hasło, postawił nas niemal na pięćdziesiąt kroków jednego od drugiego na drodze, która przez las prowadziła. Kilku panów i dam na koniu, a między temi i powabna Kraszewska, przyłączyło się do kozaków, którzy z psami pilnowali przesmyku w stepy. Obstawiono las parkanami. Gdy już wszyscy w pogotowiu stanęli, ozwały się trąbki myśliwskie i psy w las puszczono. Nia długo trwało, aż jeden z psów wytropiwszy ślad, zagrał na całe gardło; na ten odgłos odwiodłem kurek u strzelby, i byłem w pogotowiu; wkrótce odezwał się i drugi, nareszcie zaczęła grać cała zgraja psów która przy odgłosie trąb myśliwskich i krzyku dojeżdżacy, tak miło dźwięczną tworzyła wrzawę, jaką kiedy w życiu mojém słyszałem. Ruszono wilków z legowiska; widziałem jak na strzał przedemną przemykały, ale strzelać nie było wolno. Nakoniec dano hasło, i téj samej chwili huk strzelb i odgłos kozaków czatujących przy stepie, rozległ się po całym lesie. Nadbiegło ku nam pięć młodych wilków, ale bardzo lękliwych, z których chociaż na strzał nie stanęły, jednego ubiłem. Polowanie trwało prawie całą godzinę. Zwolna uciszyła się wrzawa otrąbiono knieję i dano znak do odwrotu. Kozacy poznosili na wóz ubitych wilków, a my pospieszyliśmy ku stronie gdzie bawiły damy.

Lecz jakże smutny uderzył nas widok! Pośród grona przelękłych dam, piękna Kraszewska leżała bez pamięci jak nieżywa na ziemi; śnieżna jéj twarz była krwią zbryzgana, suknia poszarpana i ziemią powalana. Stary wilk, samiec, wymknąwszy się z pośród zgrai psów, usiłował przedrzeć się w stepy. Puszczono na niego sześć ogarów, lecz odjadł się z wściekłością. Utrudzony walką chciał nareszcie zwrócić do lasu, ale panna Kraszewska pomknąwszy się naprzód, zabiegła mu drogę. Wilk rozsrożony rzucił się obces na konia i taką mu kłami zadał w brzuch ranę, że padł zaraz na miejscu. Poczém wskoczywszy na nieustraszoną, z konia zrzuconą amazonkę, rozpoczął z psami nową walkę, aż nareszcie jeden z Kozaków nadbiegł i ująwszy go za wichę oszczep w nim utopił.

Niebezpieczny był stan Maryi Kraszewskiéj. Przywołano lekarza, który jéj natychmiast krwi opuścił, a gdy nieszczęśliwa do siebie przychodzić zaczęła, pocieszał obecnych nadzieją, że wkrótce przyjdzie do zdrowia. Napróżno szukano jéj narzeczonego, niejakiego pana Piotrowskiego, poetę, koń jego, który jeszcze nigdy prochu nie wąchał, pierzchnął razem z jezdcem do bezpiecznéj stajni.

W wieczór nie było już balu, słyszeliśmy bowiem, że zdrowia nieszczęśliwéj Kraszewskiéj coraz bardziéj się pogorszało. Jakoż w ośm dni późniéj, zeszła z tego świata.

Doniesienie Urzędowe.

W dniu 25 października 1839 roku o godzinie 3 z południa, odbędzie się publiczna licytacya, na wydzierżawienie dochodów z domu N. 140 w Krakowie przy ulicy Pędzichów sytuowanego. Chęć przeto wydzierżawienia dochodów z tego domu mający zaopatrzeni w *vadium* złp. 30 oa czas i miejsce oznaczone zgromadzić się zechcą; warunki téj dzierżawy przed rozpoczęciem licytacyi na gruncie odczytane będą, zaś w dniu 29 października r. b. o godzinie 9 z rana w gmachu Sukiennice zwanym sprzedane będą przez publiczną licytacyą zajęte ruchomości, jako to: szafy, łóżka, obrazy, stoliki, kanapa, komoda, odzież męska i rozmaite sprzęty domowe.

Kraków dnia 18 października 1839 r.

Igo. *Piekarski* Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.